OPŁACONE RYCZAŁTOWO.

Rok V. Tarnów, dnia 27 lipca 1924 r. Nr 30.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 1 złoty.
We Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.
KONTO CZEKOWE Nr. 151.982.

Cena n-ru 10 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 1 złoty

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Czy parlamentaryzm się przeżywa?

Może trochę nieśmiało, ale z widocznem zadowoleniem a nawet z radością pojawiają się coraz częściej w gazetach prawicowych — zwłaszcza w skrajnie reakcyjnych — mniej lub więcej głośne wykrzykniki o przeżyciu się ustroju parlamentarnego i jego wielogłowego myśliciela Sejmu, oraz o jego bolączkach i wadach. **„Kryzys parlamentaryzmu“**, który rzekomo ma się objawiać wszędzie w niemożliwości sklecenia stałej i wyraźnej większości rządowej, z łona tego parlamentu wychodzącej — to ulubiony temat w prasie codziennej i tygodniowej — oczywiście prawicowej — to dość modne zagadnienie roztrząsane na wielu wielkich i małych zebraniach, to wreszcie — przyznać trzeba — rzeczywiście **wielka bolączka naszego życia politycznego**, a zatem dla ustroju naszego państwa bardzo niebezpieczna. Bo przecież poto mamy Sejm, poto lud posłów wybiera, aby oni, jako przedstawiciele tego ludu, przez niego wybrani, decydowali o składzie rządu, wywierali na niego wpływ i nadawali mu kierunek. A czyż to nie jest wstydem dla posłów, urąganiem ustrojowi parlamentarnemu, gdy w Polsce już od przeszło pół roku Sejm zrzekł się wszelkiej władzy suwerennej, że całą tę władzę wszelkie pełnomocnictwa oddał w ręce kilku jednostek a sam usunął się w cień, jak ten leń czy głupiec, któremu się pracować nie chce i tylko na czyje ręce i głowę patrzy, któremu wszystko jedno co i jak za niego przemyśląc zrobią inni, byle on tylko nic nie myślał i nic nie robił. Pocóż więc ten Sejm i Senat, który kosztuje rocznie 5,690.406 zł. wogóle istnieje? Czy poto, aby się targować tylko z Grabskim, względnie kiwać głową czy palcem w [illegible] nad jego przedłożeniami czy sprawozdaniami?

Cóż dziwnego, że wobec takich skandalicznych stosunków, jakie panują w polskim Sejmie, reakcja kpi sobie z z Sejmu, z posłów i coraz więcej podnosi głowę, że coraz wyraźniej pisze się, że „parlamentaryzm się przeżył“, a jako przykład a i zachętę wskazuje się na inne kraje, na zamachy w Hiszpanji, Włoszech, a nawet na Czechsłowację czy Rumunję, że się mówi półgębkiem o monarchji i na serjo przygotowywało przewrót zainicjowany w podziemiach kościołów, wprawdzie przez postacie operetkowe, ale w każdym razie owo pogotowie polskich patrjotów poto było przecież stworzone!

Są to wszystko **objawy groźne i nad wyraz przykre**, bo dyskredytują one naszą ideę o ludowładztwie, dają „reformatorom“ reakcyjnym powód do twierdzenia, że większość ciał ustawodawczych przeżywa się, bo je ogarnęła dezorganizacja duchowa, lenistwo i niezaradność a władzę przecież ma Sejm wielką, prawie nieograniczoną! Wieleż więc raczej szkody niż pożytku taki bezmózgowy, leniwy Sejm przynieść może!

Zarzuty te są słuszne i my ludowcy powinniśmy rzeczywiście drżeć o nasz ludowy ustrój parlamentarny, bo jest on naprawdę w niebezpieczeństwie. Nie grozi mu ono ze strony reakcji bo z tą sobie zawsze radę damy, i w taki czy inny sposób potrafimy jej wytłumaczyć, że ta największa zdobycz ludu pracującego, jaką jest Sejm zostać musi, ale **grozi mu niebezpieczeństwo ze strony lewicy, wyzwoleńców, socjalistów** i różnych jeszcze płaciaków, którzy ten ustrój parlamentarny potrafili dostatecznie ośmieszyć i ludowi obrzydzić, że ten lud do Sejmu, do siebie samych zupełnie zniechęcili!

Tu tkwi największe niebezpieczeństwo, bo przecież gdy ten lud tak sromotnie oszukiwany będzie dalej przez różnych suwerennych głupców, sowiżdrzałów i leniwych pyskaczy to mu może braknąć cierpliwości i pewnego razu może zawołać: **Rozpędźcie tę hołotę na cztery wiatry**, niech się idzie uczyć, albo paść bydło, a nie zasmradza powietrza w Sejmie, który ma być poto, aby radził nad naszą dolą i Ojczyzny, a nie drzemał lub krzyczał jak w karczmie albo podrygiwał tylko jak w domu warjatów!

I miałby lud rację tak uczynić, bo przecież kto choć raz był w Sejmie, ten na własne oczy mógł zobaczyć, że poziom toczących się tam obrad jest nadzwyczaj niski — przedmiotem ich są najczęściej nie głęboko pomyślane państwowe czy ludowe zagadnienia, ale starcia często ordynarne, stronnicze czy osobiste. Ustawy zwykle wychodzą źle przemyślane i ułożone, nie zbadane gruntownie, dając nam zamiast jasnego, wzorowego ustawodawstwa wprost krzyczące niedorzeczności, które trzeba ciągle na nowo nicować i zmieniać. **Sejm nasz stał się** nie jakiemś poważnem ciałem obrad, ale **ujeżdżalnią wiecową** gdzie się zabiera głos dla porachunków osobistych, co znowu wywołuje szalony sprzeciw strony zaatakowanej — a rezultatem tego ciągłe burdy, bójki, pojedynki — prawdziwa karczma, jeśli nie coś gorszego. W tym wielogłowym tłumie, który się nazywa ciałem ustawodawczem, pożera ludzi zawiść do tego stopnia, że uczciwsi, wiecej pracowici i mądrzy posłowie z obrzydzeniem i lękiem na te orgje się patrzą i poniekąd się tym nierządem zarażają, albo go też unikają — bo tak czy owak, będąc zwykle w mniej-

szości nie mogą pracować, a z tego przecież mogą się zrodzić skutki straszne, wprost nieprzewidziane dla państwa.

Chory jest więc nasz parlamentaryzm, gangrena moralna toczy nasz Sejm — woła on o pomoc w rosnącem z dnia na dzień osłabieniu, to wszystko prawda, ale czyż przez to słusznem jest twierdzenie, że parlamentaryzm się przeżył?

Nie! Stanowczo nie! Źli są w nim niektórzy ludzie, niedołęgi umysłowe, zwierzątka w ludzkim ciele, zbrodniarze zdrajcy Ojczyzny i ludu — ale sam parlamentaryzm zostać musi, bo on jest ludowi potrzebny, bo ustrój parlamentarny jest krwawą zdobyczą narodów, bo parlamentaryzm jest wybawieniem z pod oligarchji wstecznictwa— to zrównanie ludzi, którzy byli zawsze równemi dziećmi jednego Boga i swojej Ojczyzny, a tylko złość, przewrotność i przemoc możnych i krwawych satrapów gnębiła lud i trzymała go bardzo długo w niewoli! Sejm nasz jest zły, bo społeczeństwo polskie **jest niewyrobione** — nie dorosło do parlamentaryzmu, bo my **nauczyliśmy się tylko wiecować, podniecać, ale nie potrafimy obradować mądrze** i nie lubimy nawet tego.

Zły jest Sejm, bo przewrotni są ludzie, którzy tam weszli, mali karjerowicze, a tacy weszli dlatego, bośmy mądrych, uczciwych i poważnych ludzi nie chcieli słuchać jako kandydatów i na nich nie głosowali — natomiast imponowali nam ludzie z ptasim ciasnym lub nawet zbrodniczym mózgiem, bo nam się tylko oczy świeciły z zadowolenia i na takich głosowaliśmy, kto nam najnieprawdopodobniejsze obiecanki dawał, banialuki i duby smalone do głowy wpychał, a co nie od niego i jego partji pochodziło z błotem mieszał. Taki nasz parlamentaryzm, Sejm, rząd, na jaki zasłużyliśmy, jakie myśmy je uczynili sami.

Tacy posłowie nie mogą stworzyć trwałej większości nie utworzą mocnego rządu, bo są dla siebie wilkami, nieprzyjaciółmi — tworzą w Sejmie nie stronnictwa, ale obozy nieprzyjacielskie, które sobie przysięgają zemstę, nie współpracę. Tacy zadowoleni z siebie, gdy się bodaj opluć mogą — gdy im się nie da lub nawet sił nie starczy, zeby sobie wzajemnie mogli kiszki z brzucha powypruwać.

Takich nie przeraża myśl, że Polska jako państwo, gdy tak dalej nierządem będzie stała łacno może zginąć, tem bardziej, że mamy mocnych, silniejszych bezsprzecznie wrogów zewnętrznych, że kleszcze niemieckie z jednej, a bolszewickie z drugiej łatwo nas pogodzić i zgnieść mogą — a na to tylko czekają — **że im więcej my się kłócimy, tem większa jest solidarność naszych wszystkich mniejjąości narodowych** i oni się już przygotowują, aby nam dopomóc zadzwonić na pogrzeb! Są to widma, które każdego przestaszyć i przerazić mogą — tylko oczywiście nie nasze gołowąse poselskie „powagi«! Oni tylko potrafią napchać żołądek, uganiać po Warszawie za nierządnicami a w Sejmie układać i uchwalać rezolucje czy interpelacje, zdumiewające swoją małostkowością, naiwnością, a często niepoczytalnością, bo zredagowały je umysły tępe, może pijane. Czy takich można przekonać, czy przyda się na co rzucać perły przed wieprze?

Wieleż to razy słyszało się w Sejmie, że im kto mądrzej mówił, im więcej złotoustemi wargi starał się przekonać błądzące po manowcach owce poselskie, tem głośniejsze przekorne, nieprzyjazne krzyki leciały pod jego adresem. Bo niektórzy posłowie specjalnie nienawidzą swych kolegów mądrzejszych, tak, jak czasem ucząca się młodzież nienawidzi książek i swych lepiej uczących się kolegów. Dlaczego n. p. taki Putek pożerałby kilka razy dziennie z wilczym apetytem Witosa? Dlaczego Bryl, Pawłowski i inni politykierzy opuścili tego genialnego chłopa?

Bo nienawidzą go za to, że jest prawdziwie mądrym, że ich zawsze w kozi róg zapędzi — że oni inteligenci muszą się wstydzić przed nim swego prostactwa, krótkowidztwa, tępoty umysłowej, że ich przygniata, wprost przbija swą ogromną inteligencją. Ci, co go nienawidzą, napewno się go boją — w otwartej walce nie mogą go położyć — więc duszę swą jadem i nikczemnościami nakarmili, aby choć tym, kałem, który wbrew naturze z przedniego otworu żołądkowego im wychodzi — położyć go gdy inaczej nie mogą.

Niech giną ludzie dzielni, geniusze, mężowie stanu — przywódcy urodzeni, niejako przez Boga dla ludu i Ojczyzny zesłani — niech ginie przez to Ojczyzna, lud, wszystko — niech się zapadnie to, co nie jest Putkowe, Brylowe, Thuguttowe — niech raczej nie będzie Ojczyzny ani reformy rolnej, gdyby miała być taka, jakiej chce Witos i piastowey — niech ogień z siarką pożre wszystko, niżby miał ustąpić ten czy ów szaleniec.

Niech żyje natomiast głupota, szarlatańowo, oszustwo, idjotyzm, byleby tylko zrodził się w głowie tamtych »zbawców ludu“.

I czyż wobec tego można mówić o współpracy stronnictw, o uzdrowieniu życia parlamentarnego i chorej Ojczyzny, gdy karły wstrętne wszystko dobre oszpecą i zepsują?

A jednak nie wolno nam wątpić, nie wolno nam się zniechęcać ani załamywać rąk bezradnie, **nie wolno śpiewać psalmu pogrzebowego**, jakiegoś złowrogiego „reqiem“ **ani Ojczyźnie** ani temu co jest jego ozdobą, t. j. parlamentaryzmowi! Owszem psalm otuchy nadziei i zwycięstwa trzeba zanucić — tylko wpierw trzeba zatargać sumieniem ludu — trzeba jak po spowiedzi wziąć pokutę, przyrzec poprawę — w niej wytrwać aby Polska już ta ludowa, krwią jego odkupiona nie zginęła i aby uzdrowić życie społeczne w Polsce, uczynić zwrot ku dobremu, wznieść się na wyżyny doskonałości!

Jest siła w ludzie niespożyta, przeogromna, mocarna— poruszyć ją więc trzeba, na drogę prawą skierować, uczynić tą siłę zdolną do decydowania o swoim losie, do wybierania na posłów mądrych ludzi, do rządzenia i pokazania całemu narodowi iż lud to nie tylko siła ślepa, niszczycielska — jak się często wrogowie wyrażają — ale siła twórcza, zdolna zbudować przepotężny, ozdobny gmach Rzeczypospolitej ludowej.

Gdy uzdrowi, oświeci się dusza ludu, uzdrowi się Ojczyzna, ustrój parlamentarny, Sejm i rząd, któremi świat zadziwimy.

Maciej Czuła.

W obliczu nowej klęski.

Było już opisane w »*Ludzie*« ciężkie położenie wsi i chłopów w jakim znaleźli się ci ostatni z powodu klęsk elementarnych, które nawiedziły całe połacie naszego kraju. Obecnie jakby na dobitek pojawiła się znowu jedna klęska, a klęska ta, to pasorzyt żerujący na pszenicy, zwany niezmiarką. Całe stajania pięknej i bujnej pszenicy stoją dziś zżółknięte i nie dadzą nawet kwarty ziarna. Tysiące morgów pożarł ten żarłoczny robak. Szczególnie okolice nad Dunajcęm ucierpiały najwięcej. Dziś już zamiast tłustej pszenicy, stoi suche źdźbło. W pszenicy tej, chłop pokładał jeszcze nadzieję, żyta bowiem się nie spodziewał, bo śnieg wylizał je prawie ze wszystkiego.

Ostatnią skibkę chleba, za którą uważał chłop pozostałą pszenicę, wytrąciła mu niezmiarka z gęby. Biedakom chłopom musi ktoś przyjść z pomocą. W pierwszym rzędzie powinien to zrobić Rząd. — Jeżeli bowiem są miljony dla próżnujących robotników Radomia, to powinny znaleźć i dla z głodu jęczących chłopów.

P. posłów ludowych z okręgu tarnowskiego prosimy o pomoc i wstawiennictwo u rządu. Po powiecie tarnowskim i innych mogłaby się przejechać specjalna komisja, któraby zbadała zniszczenie na miejscu. Chłopom zniszczonym przez niezmiarkę, powinno się udzielić zaliczki na zakupno pszenicy na zasiew jesienny, a tym, którym niezmiarka pożarła pszenicę doszczętnie, odpisać podatki.

Sprawę tę, kładę na sercu posłom ludowym, a szczepos. **Brodackiego**. Myślę, że p. poseł zrobi wszystko, co uzna za wskazane, aby przyjść z pomocą biednej i skazanej na nędzę ludności.

Józef Kołodziej, z **Rudki.**

Parcelacja „Wyzwolenia".

Wyzwoleńcy, którzy tak strasznie i zawsze cieszyli się z wszelkich warcholskich poczynań Dąbskich, Plutów, czy Brylów w Klubie „Piasta", ktżrzy stale intrygowali, szpiegowali i namawiali naszych posłów do zdrady stronnictwa, a na pysznych i ambitnych jak np. Pluta nasyłali różne wybrakowane warszawskie piękności, którzy nie cofali się nigdy przed żadną podłością, aby móc tylko krzyczeć: „Patrzcie! Piastowcy się rozłażą! Wszyscy odstępują Witosa" — przechodzą obecnie bardzo gruntowną parcelację swego Klubu. Nie chcieli dopuścić do reformy rolnej i parcelacji ziemi — parcelowali jednak wiecznie dla siebie rozmaite ośrodki do tego stopnia, że prawie co drugi poseł z »Wyzwolenia« ma znakomity ośrodek, tj. folwarczek. Więc nic dziwnego, że nie mając już do parcelowania, zapragnęli bodaj sparcelować swój własny Klub, co też gruntownie, z namaszczeniem czynią.

Dobry początek zrobił p. **Rudziński,** ale się skonfudował i został, atoli nie długo porzuciło »Wyzwolenie« 3 posłów: **Ballin, Hołowacz** i **Szakun,** po nich **wystąpił** dotychczasowy ich głowacz p. **Thugutt** — a dzienniki donoszą, że zanosi się na dalszy rozłam, bowiem grupa skrajnych radykałów kresowych odbywa pertraktacje, celem zjednoczenia się z wileńskim Związkiem socjalistycznym „Praca". Pozatem **myśli o wystąpieniu Poniatowski** — a gdyby to nastąpiło, to w „Wyzwoleniu" pozostanie tylko Putek i Sanojca, bo grupa Dąbskiego stanowi przecież osobą całość.

To rozbijanie się wyzwoleńców nie jest niespodzianką, albowiem oddawna wiadomem było, że wre ciągle tam jak w kotle, że wcześniej czy później do rozbicia przyjść musi, bo nazbierało się tam tylu różnych polityczny niedorostków, ludzi o całkowicie różnych przekonaniach, nie mogących się nigdy porozumieć, a nawet znosić, że byłoby chyba cudem, żeby ten sztuczny, niesamowity twór mógł pozostać cały i nienaruszony.

To też **wieje już od „Wyzwolenia" zupełna zgnilizna** — zapach trupi — a im wcześniej zniknie ten rozkładający się wyzwoleńczy trup, tem lepiej dla ludu polskiego.

Aby zrozumieć powody tego roztargywania się wyzwoleńców, należy przedewszystkiem wiedzieć z jakich odłamów Klub ten się składał. Otóż była mała grupka włościan, ze Stolarskim na czele, druga z Poniatowskim i Naocznickim, trzecia radykałów kresowych z Rudzińskim i Fiderkiewiczem, czwarta z Dąbskim, a wreszcie piąta najmiejsza z Małopolski, to jest Putek i Sanojca.

Wszystko to, żarło się i kąsało wiecznie, a napędzał ich do zgody i czasem łączył tylko p. Thugutt, prezes „Wyzwolenia", który jednak stracił już tam swoją powagę, cowidząc, wolał złożyć prezesurę i z Klubu wystąpić.

Stało się to zaś dlatego, że p. **Thugutt zapragnął za wszelką cenę być ministrem,** czyli mieć jakąś władzę w ręku. W tym celu porozumiewał się po za plecami swego Klubu z prez. min. Grabskim i jego rodzonym bratem Stanisławem Grabskim, zaciętym endekiem — aby on — p. Thugutt mógł być ministrem spraw zagranicznych, zaś drugi p. Grabski ministrem oświaty.

Na wiadomość o tem, zawrzało w Klubie »Wyzwolenia«! Jakto — wołano — to ten nasz Thugutt, który siedząc w rządzie Moraczewskiego, był tak radykalny, że zdejmował koronę z głowy orła polskiego, a potem chciałby zapewne zdejmować i głowę — dziś płaszczy się przed Chjeną — żebrze o tekę ministerjalną z rąk endeków, do stołu z nimi chce zasiadać! Zażądano też natychmiast od p. Thugutta wytłómaczenia się, a ten oświadczył, że krok swój uważał za dobry, a jeżeli się „Wyzwolenie na niego nie godzi, to on składa godność prezesa Klubu i występuje z niego zupełnie — co też uczynił, ale teki i tak nie dostał, więc zamierza podobno wyjechać za granicę — niby »na wywczasy«...

W „Wyzwoleniu" panuje więc na razie bezkrólewie— są bez wodza i nie wiadomo kto nim zostanie. Słychać, że o tą godność ubiega się Dąbski i Sanojca — to znowu, że wypożyczą sobie ks. Okonia i jego zrobią prezesem, z tem, że wiceprezesem byłaby poseł Kosmowska. Ostatnio atoli doszła wiadomość, że prezesem stronnictwa wybrano Dąbskiego, a prezesem Klubu posłów Putka. Na nic się jednak to zlepianie rozbitków nie przyda, bo już sam fakt, że założyciel stronnictwa — człowiek, od którego nazwiska całe stronnictwo przyjęło nazwę — bez wątpienia najtęższy i najmądrzejszy z wyzwoleńców uciekł — **zgotuje grób wyzwoleńcom!**

A teraz kilka słów ku uwadze czytelnikom, aby poznali wiele obłudy mieściło się zawsze w postępowaniu wyzwoleńców.

Nikt bardziej jak p. Thugutt nie wytykał Witosowi łączenia się z prawicą; nikt tak jak on nie przepowiadał głośno klęski piastowców—za to, że Witos połączył się z ósemką dla ratowania skarbu państwa i przeprowedzenia reformy rolnej. Wszak on to nazwał Witosa „szlachetką"; on go gryzł zawsze najwięcej — a co potem zrobił? Poszedł lizać się z Chjeną, aby dostał tekę i to bez żadnej umowy i gwarancji, że na wypadek wstąpienia jego do Rządu — wrogi ludowi Rząd Grabskiego zmieni swą politykę. Chciał tylko władzy — za wszelką cenę — chociażby lud jak najwięcej ucierpiał. I to by ideowy wódz chłopskiego stronnictwa?!

Może te wypadki w „Wyzwoleniu", ta nędzota moralna wyzwoleńców i ich przywódców otworzy wreszcie ludowi oczy. Gdzie on ma iść i stanąć! Tamci zdradą i oszczerstwem żyli — i doczekali się smutnego końca — myśmy zawsze wiernie służyli ludowi i Polsce, to też mimo nagonki, nasze stronnictwo — po odłączeniu się szumowin — musi się teraz rozwinąć wspaniale, bo lud cały tylko do piastowców należeć może.

M. C.

Siew wolności!

W. Witosowi ofiaruje Autor

Siew wolności rzucony na serc ludu głebie,
Niechaj wzejdzie i rośnie w piersi ludu łonie,
Rozkwieci się rozkłosi, jako na zagonie
Pszeniczka wyzłocona, przez słońce na niebie.
Niech lud polski, co dotąd żył na czarnym chlebie....
I dla chleba jedynie rosił znojem skronie...
Podniesie wzrok w sfer górnych lazurowe tonie,
Z ziemi w której przez całe, życie swoje grzebie...

* * * * * *

Przez pryzmat znoju, potu, co zalewa oczy,
Ujrzy jak słońce, gwiazdy księżyc blask swój toczy ,
Pozna bieg przeznaczenia swej planety ziemi,
I niebo.... co po śmierci jemu obiecane...
Odczuje... zapozna się z Bogiem Stwórcą Panem...
Tutaj, tutaj na ziemi oczyma żywemi....

Jantek z Bugaja.

Oświadczenie.

W nrze 8 »Ludu polskiego« z dnia 22 października 1922 r. w okresie przedwyborczym pojawił się na stronie 3-ciej artykuł wymierzony przeciw ks. Dr. Janowi Czujowi podnoszący zarzuty zgoła nie prawdziwe a w wysokim stopniu jego czci uwłaczające.

Cofając wszystkie w powyższym artykule zamieszczone zarzuty i obelżywe słowa, ks. Dr. Jana Czuja posła na Sejm, niniejszym za wyrządzoną mu obrazę czci — przepraszam.

Maciej CZUŁA.

Ile poseł Łaskuda wypił wódki — w Sejmie?

Bardzo dużo bo aż za 100 miljonów i to w przeciągu kilku miesięcy. Powtarzam tę wiadomość na odpowiedzialność posła Bryla, który na publicznym wiecu w Żurawnie 30/6. br. zarzucił Witosowi, że przekupywał posłów swego klubu, poto, żeby zgodzili się na pakt i głosowali za połączeniem się z ósemką, jużto następnie, żeby nie głosowali za nałożeniem ciężarów i wysokich podatków na obszarników i fabrykantów, lecz zgodzili się na obarczenie nimi chłopów.

W tym celu dał Witos według Bryla Pieniążkowi 100 miljonów, żeby upijał Łaskudę, a ten dopiero po pijanemu głosował za połączeniem się z ósemką, a potem za nałożeniem ciężarów na chłopów.

Łaskuda jak wiadomo wystąpił z klubu P. S. L. razem z Brylem należy do klubu Bryla, Pluty, Stapińskiego i w patrzył się w Bryla jak dziecko w tęczę.

Bryl chcąc usprawiedliwić Łaskudę, podnieść w oczach chłopów rozgłasza, że ten po trzeźwemu nie byłby głosował za porozumieniem z ósemką, że więc uczynił to po pijanemu. Zanadto Bryl zatracił poczucie wszelkiej przyzwoitości godliwości i honoru, żeby zrozumieć, że w ten sposób oddaje Łaskudzie niedźwiedzią przysługę, że po prostu odsadza go od czci i wiary i na pośmiechowisko i wstyd naraża.

Bo co sobie teraz świat pomyśli o Łaskudzie?

Że dawał się upijać jak świnia, do nieprzytomności i po pijanemu spełniał swe obowiązki poselskie, że był właściwie beczką, w którą się wlewa spirytus, a nie człowiekiem na obraz i podobieństwo Boże stworzonym.

Nie mam powodu bronić Łaskudy niech pokutuje za to, że wszedł w tak dobrane towarzystwo, jak Bryl, Pluta i Pawłowski, w interesie jednak Sejmu i wyborców Łaskudy zaprotestować trzeba przeciwko robieniu ze Sejmu karczmy a z posłów pijaczyn najpośledniejszego gatunku co za kieliszek wódki duszę by djabłu sprzedali.

Skoro na swych kolegów i członków klubu rzuca się tak haniebne podejrzenia i zarzuty, czyż można się dziwić oszczerstwom i ujadaniom pod adresem Witosa?

Całe szczęście, że społeczeństwo rozumie i wie, że pochwała ze strony Bryla i towarzyszy jest potępieniem natomiast potępienie pochwałą.

Gdy bowiem Bryl chwali, znaczy, że ten chwalony podobny do niego, natomiast kogo on gani, jest człowiekiem mającym zasady i sumienie, których za wszystkie kamienice i majątki Bryla nie wyzbędzie się nigdy,

B. J.

NAUCZCIE SIĘ PISAĆ!

Sławny był za czasów nieboszczki Austrji tzw. »urzędowy styl«, polegający na tem, że gdy się dostało jakieś pismo z Namiestnictwa, Starostwa, czy jakiegokolwiek innego urzędu — szczęśliwiec, którego takim „kawałkiem“ obdarzono, wpatrywał się w odnośny akt niby w tajemniczą sybillińską księgę, bowiem żadnego sensu tam nie było i nie wiele z tego co przeczytał rozumiał, choć przebiegał po nim kilka razy z góry na dół, z dołu do góry i ze wszystkich stron. Albowiem wszystkie te okólniki pisane były tak ciężkim i nieudolnym stylem — nieraz żywcem z niemieckiego były tłómaczone, że już nie tylko chłop ale nawet inteligent nie mógł się na owych urzędowych mądrościach połapać.

Zdawałoby się, że w Polsce, gdzie już przecie nie siedzą za biurkiem niemcy, Czesi, ani żadne urzędowe mumje z bączkiem, tylko ludzie energiczni, młodzi, pochodzący najczęściej z ludu, a w dodatku obeznani chyba tak z ustrojem demokratycznym naszego Państwa, jak i z obecnymi prądami i ustawami, powinni chyba czegoś się nauczyć, a nie małpować urzędników zaborczych państw.

Tymczasem i obecnie tyle niejasności, wykrętasów i niepotrzebnych, a często zupełnie niezrozumiałych zdań w tych wszystkich urzędowych pismach się znajduje, że tak samo jak za Austrji — nie tylko chłopa, ale i inteligenta odczytywanie i zrozumienie takiego pisma do rozpaczy doprowadza. Nic też dziwnego — że w tym kierunku są wieczne narzekania — i nic dziwnego, że na jednem zebraniu w Kongresówce, gdy omawiano warunki płacenia podatników — jeden z włościan — i to w obecności delegata ministerstwa skarbu zwrócił się do u-

rzędnika z takiem wezwaniem: „Ale piszcie panowie wasze rozporządzenia po polsku, bo ich dotychczas nikt zrozumieć nie może‘! Było to powiedzenie dość uszczypliwe, ale też styl i sens tych wszystkich tysięcznych obwieszczeń, nakazów, zakazów, zarządzeń, doniesień, skarg, wezwań i t. d., wychodzących z polskich biur, jest nieraz tak zawiły, że odnosi się wrażenie, iż po to są wydawane, aby ich nikt nie zrozumiał.

A przecież czyż to tak trudno pisać zwięźle, zrozumiale krótko i węzłowato a prosto, tembardziej, że przecież powinno się rozumieć iż chłop niema czasu łamać sobie całą godzinę glowy nad tem co od władzy otrzymał! Ale nie tylko rozporządzeniem ale także a nawet w większej części nowe ustawy wprowadzone są nieraz tak ciężkie jakby były nie przez ludzi zdrowych ale na łożu śmierci dyktowane — których przeczytanie uważa się za odprawienie pokuty bo zresztą tu i tam bardzo głęboko się wzdycha. A potem wszystkiem żąda się jeszcze od chłopa żeby on te ustawy i rozporządzenia nieledwie na pamięć znał — chociaż zapewne wolałby każdy chłop cały dzień na mrozie młócić niż pół godziny taką ustawę czy rozporządzenie studjować!

Nie dziw więc, że chłop nasz nigdy w takiej formie wydawanych ustaw i rozporządzeń znał nie będzie bo są i będą one dla niego zawsze tak obce jak ci którzy z powołania swego ustawy te do stosunków nieznanego im życia i ludu pragną przystosować.

A zatem panowie! Starajcie się poznać lud no i nauczcie się... pisać po polsku!

Biadania faryzeuszów.

(*Biadającym Jeremiaszom z Dąbrowskiego w odpowiedzi.*)

Od dłuższego już czasu pojawiają się w „Przyjacielu ludu« ordynarne, głupie a zarazem napastliwe artykuły skierowywane pod adresem wybitniejszych piastowców tutejszego powiatu a zwłaszcza przeciwko zaszczytnie znanej na tutejszym terenie nauczycielce p. **Świątkównie.**

W ostatnim zwłaszcza 30-tym numerze tego Stapińszczykowsko-Brylowo-Hadurowego pisma—jakiś strzelający z za płotu a więc przyznający się do swojej nędzoty moralnej opryszek rozbeczał się ogromnie nad losem pow. Dąbrowskiego a to dlatego, że go zbawiają piastowcy a nie dwaj skrachowani polityczni geszefciarze Bryl i Stapiński.

Jęczy i stęka ten rzekomy obrońca chłopów, że zasłużeni, starzy bojownicy ludowi o sercach czystych jak brylant lub Bryl usunęli się od polityki a ich miejsce zajęły nibyto „miernoty i warchoły“ które opanowały powiat — i trzęsą nim, zaś z nauczycielki p. Świątkówny — wstydzący się przyznać do swego nazwiska kalumniator — zrobił nieledwie „apokaliptyczną bestję.»

Z całego artykułu wynika jednak najwyraźniej, że autorowi — znanemu zresztą, wiecznie niezadowolonemu malkontentowi — chodziło nie tyle o jakieś rzeczywiste rzekome błędy piastowców — bo tych wcale nie przytoczył — ile o zohydzenie, dokuczenie i oplucie pewnych niemiłych mu działaczy—za to tylko, że nie on podjadek —tylko właśnie piastowcy potrafili sobie zaskarbić mir u ludu, jego wdzięczność i przywiązanie.

Jeżeli chodzi zwłaszcza o p. Świątkównę, to sam autor wie najlepiej, na jak podłe oszczerstwo się zdobywa, boć wiadomo, że jej 16-letnia praca wśród ludu we wielu miejscowościach tut. powiatu, praca czysto oświatowa, zawsze pełna bezinteresownego poświęcenia i zapału jest tak ogólnie znaną i cenioną, że żadne oszczerstwa i kalumnie na nią rzucane wcale jej dotknąć ani ubliżyć nie mogą, tak jak szczekanie psa na księżyc wcale mu blasku nie odbierze.

Pracowała zawsze w miarę czasu i sił nad uświadomieniem ludu, nad jego materjalnem i duchowem podniesieniem nie zajmując się wcale polityką, a zresztą choćby i tak było, to czyż to jest, powód, ażeby kogoś, a zwłaszcza kobietę poniewierać za to, że upodobawszy sobie i przejąwszy się pewnym kierunkiem politycznym, ma odwagę szerzyć, szlachetne zresztą idee i hasła? Czyż kobietom, które w wolnej Polsce zdobyły sobie równe prawa, ma się zabraniać zajmować pracą społeczną, oświatową i politvczną?

Bardzo nędzne świadectwo ubóstwa moralnego wystawiacie sobie wy ryczący wiecznie radykalni niby ludowcy, jeśli nawet na kobiety pracujące rzucacie się z pazurami i opluwacie ich cześć. Wiemy jednak, o co wam chodzi! Sami niezdolni do żadnej pozytywnej pracy, gnijący w lenistwie, zamarynowani na swoim podwórku, obojętni na wszelkie przejawy życia społecznego, chcielibyście, żeby i inni nic nie robili — względnie żeby wam lud za wasze lenistwo, kpiny z niego a najwyżej bnrzycielską robotę płacił mandatami, synekurami — ładował wam kieszenie i brzuchy. Nie lubicie ludzi pracy, ponieważ dla was jest ona przekleństwem, ubliżeniem.

Bardzo łatwo jest zwalczać, cynicznie drwić, ewentualnie także niszczyć pracę drugich, albo ją ośmieszać, szukać dziury na całem i warczeć — to każdy błazen potrafi — ale jąć się pracy, to trochę trudniej — dlatego też do niej nie kwapicie się wcale, woląc urągać drugim, pracującym.

Dlatego burzycie, zamiast pomagać budować — dlatego zawiązujecie ciągle coraz to nowe związki warchołów — unosi was ambicja, pożera nienawiść.

Widać to najlepiej z końcowego ustępu artykułu, w którym autor, wypluwszy wpierw wszystką żółć jaką na wątrobie miał, woła: wystąpcie od piastowców, a wstąpcie do Związku warchołów! Kto ma wstąpić? Oczywiście ci, których się poniewiera!

Próżne te wołania i treny Jeremiaszowe, dość głupie i niezręczne próby, aby się lud na was farbowanych lisach nie poznał. Od pracy nas one nie odwiodą, woli ludu nie złamią — wiary ludu w ideę i lepsze jutro pod sztandarem „Piasta“ nie wyrwą. Zamiast zaś mącić wiecznie w ludowej kadzi, zabierzcie się raczej do wymiatania śmieci z pod swojego proga, bo się tego świństwa wszelakiego bardzo dużo u was nagromadziło!

I. Grzymała.

Wesoły Kącik.

I Banaś prostuje...

Osławiony i mocno skompromitowany nieuk, pijaczyna i naganiacz wyzwoleńców czy Berko—Brylowców w powiecie dąbrowskim niejaki Banaś, nadesłał nam sprostowanie na artykuł zamieszczony w 25 n-rze „Ludu Polskiego«, którego nie zamieszczamy, bo nie odpowiada wymogom ustawy, a w dodatku »sprostowanie“ owo właściwie potwierdza to, cośmy o nim napisali. Robimy mu natomiast przyjemność i pewne ustępy sprostowania zamieszczamy, względnie przypominamy Banasiowi, jak ono powinno wyglądać — a więc:

1) Nieprawdą jest, jakobym urządzał poufne zebrania za judaszowskie srebrniki od wyzwoleńców pobrane, natomiast prawdą jest, że urządzałem te zebrania za srebrniki Berko—Brylowców, za co się stale dokumentnie upijałem.

2) Nieprawdą jest jakoby mi kieszenie pękały od pobranych djet, natomiast prawdą jest, że mi już pękły, tak jak i te kije na grzbiecie, które w mojej włóczędze odebrałem i wobec tego wyniosłem się cicho jak szczur z niewdzięcznego powiatu dąbrowskiego — tam, gdzie mnie jeszcze nie znają.

3) Nieprawdą jest, jakobym nagle zapałał miłością do chłopów — natomiast prawdą jest, żem żadną miłością do chłopów nigdy nie pałał, że chłopów uważam za bydło, w czem najlepszy dowód, że się tacy znaleźli, co mnie słuchali, choć z nich kpiłem w żywe oczy.

4) Nieprawdą jest, jakobym był nałogowym pijaczyną—natomiast prawdą jest, że jestem często nieprzytomnym pijaczyną.

5) Nieprawdą jest, jakobym tylko za pieniądze zdradzał tajemnice stronnictwa, natomiast prawdą jest, że czyniłem to z podłości i za pieniądze.

6) Nieprawdą jest, jakoby prez. Witos przekonany o mojej zdradzie kopnął mię i wyrzucił na ulicę — natomiast prawdą jest, że brzydząc się takim parszywym podjadkiem, nie tknął mię sam, tylko kazał mię kopnąć i wyrzucić na ulicę — co też uczyniono.

7) Nieprawdą jest, żem wyłudził od Thugutowców kupę pieniędzy — natomiast prawdą jest, że owe złote, które miesięcznie pocztą otrzymywałem spadało mi z nieba, jak Brylowe folwarki i kamienice.

8) Nieprawdą jest, jakobym w kilku wsiach dostał smarowanie — natomiast prawdą jest, żem dostał tylko suche okłady, poczem dopiero sam sobie smarowanie urządzałem.

9) Nieprawdą jest, jakobym doił stronnictwo wiele się dało —natomiast prawdą jest żem go nie doił, ale naciągał ze wszystkich stron, żem go zdradzał — stałem się za wszystko com od niego odebrał podłym i bezwstydnym wobec niego.

10) Nieprawdą jest, jakobym tylko trochę polizał studjów uniwersyteckich — natomiast prawdą jest, że polizałem ich dzięki Bojce dość dużo — ale potem owładnęła mną gnuśność i lenistwo, zapachniał mi kieliszek tak, że już do niczego jak tylko na naganiacza Brylowego jestem zdolny.

Banaś m. p.

To oto sprostowanie z przyjemnością zamieszczamy a w dodatku także jeszcze wyrok sądu honorowego we Lwowie.

ORZECZENIE:

Sąd Honorowy i Polubowny Towarzystwa Bratniej Pomocy Politechniki lwowskiej po rozpatrzeniu sprawy przeciw p. Józefowi Banasiowi wydaje następujące orzeczenie:

Ponieważ p. Józef Banaś nie chce dać satysfakcji honorowej p. Marjanowi Łaszczewskiemu bez dostatecznych powodów uważa Sąd Hon. p. Józefa Banasia za człowieka **niehonorowego**.

Sąd Honorowy i Polubowny Tow. Bratniej Pomocy
Stud Polit. Lwowskiej.

Neuman m. p. przewodniczący. *Juljusz Hiberer m. p.* sekretarz.

Oczekujemy od p. Banasia dalszego sprostowania...

Przestać igrać z ogniem!

Siódmy miesiąc upływa od chwili, kiedy obalony przez Berko-brylowców upadł rząd Witosa. Skończyły się chamskie rządy, które tak się Brylom, Cieplakom i Pawłowskim nie podobały i oto siódmy miesiąc uszczęśliwiają już Polskę Thuguttowcy i socjaliści — familjanci p. Grabskiego, orazPutk i idalsze Thugutty. Dziś Polską trzęsie, jak chochołem niepodzielnie p. Grabski, podtrzymywany przez wyzwoleńców i ulicę. która idzie im na rękę. Są też tacy, którym rządy Grabskiego przypadają do gustu, ale chłopom dały się one należycie odczuć. Bowiem polityka gospodarcza obecnego rządu idzie w kierunku zupełnego ubijania chłopów — oczywiście na korzyść jego wrogów. Aby się zabezpieczyć przed krzykiem ulicy, prowadzi się politykę gospodarczą tą drogą, która daje ulicy mięso, zboże — produkta chłopskie za bezcen, prawie za darmo, która niszczy klasę rolniczą, która chłopów, warstwarstwę najliczniejszą w Narodzie, bo stanowiącą 72 proc. robi dziadami i puszcza z torbą na żebry.

Robotę taką prowadzi się w okresie sanacji skarbu, prowadzi się ją wtedy, kiedy żąda się od nich pieniędzy na utrzymanie Państwa.

We wszystkich państwach utrzymuje się zwyczaj, iż obywatelom, od których się żąda pieniędzy, daje się możność zebrania tego pieniądza. U nas dzieje się inaczej. Z biednego chudego, 18 godzin pracującego chłopa-mizery ściąga się ostatnią skórę, natomiast nie tyka się grubasów miastowych, kolejowych, fabrycznych i t. p, Ci tyją i pęcznieją kosztem Państwa i krwią chłopską się tuczą. Nikt na to nie zważa, że na wsi panuje bieda, ciągnie każdy z chłopa i łupi ile się tylko da. Co się dzieje na wsi?

Panuje nędza nie do opisania

— a obecny przednowek jeszcze ją pogarsza. Rozpacz zbiera człowieka, gdy pomyśli o jutrze. Przyszłość bowiem przedstawia się w najczarniejszych kolorach. Wielkie połacie naszego państwa nawiedziły klęski. Tysiące morgów oziminy wyleżały śniegi. Drugie tyle uniosły fale Wisły, Dunajca, Sanu czy Nidy. Gdy się do tego doda szkody wyrządzone przez grady, gdy się weźmie pod uwagę te całe łany zbóż poniszczone przez burze i wiatry i gnijące na ziemi, to się będzie miało cały obraz ciężkiego położenia, w jakim znalazło się rolnictwo, a więc chłopi. Każdy znający dobrze życie ludu patrzący trzeźwo na to, co się dzieje, każdy kto wie o tem, że rolnictwo jest podstawą bytu i istnienia państwa, widząc na co się zanosi szukałby środków zaradczych, mających na celu usunięcie zła, przyjścia rolnictwu z pomocą i uchronienia go od katastrofy. Z pomocą winien spieszyć w pierwszym rzędzie Rząd.

Co zrobił w tym kierunku Rząd?

Prawie, że nic. Nawet pożyczek marnych skąpi się chłopom. Zamiast pomocy nadsyła się nakazy płatnicze coraz to nowe — co parę dni. Chłop pracujący 18 godzin dziennie, żywiący się żurem i jałową kapustą ledwo dyszy pod ciężarem tych różnorodnych, a coraz to większych podatków i danin. Buda chłopska to zbiorowisko obdartuchów i głodomorów, chłop zaś sam to widmo kościotrupa. Że tak licho wygląda, to dziwić się nie trzeba. Stosunki w państwie tak się ułożyły, że wszyscy prawie spiknęli się na chłopów. Ssie z chłopa krew żyd, krzywdzi go obszarnik, ciągnie ksiądz za swe czynności duchowne ile się tylko da, z reszty pieniędzy obiera go rząd.

Zwłaszcza **żydostwo rozpanoszyło się** strasznie. Mając silnych protektorów w wyzwoleńcach i socjalistach drwi sobie z chłopów i łamie ustawy. A popuszczona na cuglach przez pana Grabskiego

wściekła hydra szlachecka

podnosi łeb do góry i zaczyna brykać bezkarnie. Za garstkę borówek uzbieranych w lesie Sanguszkowej, Jordana, Dolańskiego bije się i krwawi dzieci chłopskie. Biada chłopu głodomorowi, który nie chcąc jeść surowych potraw lezie do lasu wyżej wspomnianych panów po naręcze patyków. Śmierć czeka takiego kmiotka, gdy jego krowa urwie się z powroza i w padnie na ugór pański. Stojący tam hajduk pański z fuzją gotową do strzału zaraz ci kulę w łeb wpakuje!

Niech jednak pamiętają Kaubki, Wiśniewscy, Borkowscy, że z ogniem można tylko do pewnego czasu igrać bezkarnie. Można chłopów uważać za chamów, zabierać im ciężko zapracowany przy kopaniu drzew patyk czy gałązkę, można brykać i hulać do czasu. Lecz może także przyjść moment, że co zadużo to i świnie nie zniosą, a cóż dopiero ludzie. I chłop nie będzie mógł ścierpieć tej poniewierki i wyzysku. — Jeśli będzie szukał sprawiedli-

wości i znajdzie ją, to p. Sanguszkowie, Stadniccy, Dolańscy odpokutują za grzechy. Niechże pamiętają, że to pokuta także za grzechy Kaubków i Wiśniewskich, że ci im nawarzyli tego ciężko strawnego bigosu.

Dlatego zawczasu radzimy nie igrać z ogniem! Nie wyprowadzajcie z równowagi chłopa!

Józek Drąg z Rudki.

Stanowisko P. S. L. w obecnej dobie i sprawa reformy rolnej.

Klub parlamentarny PSL. odbył w pełnym komplecie posiedzenie plenarne, pod przewodnictwem prezesa Witosa, które w pierwszej swej części ogłoszono za poufne. W ciągu dalszych obrad, po omówieniu sytuacji politycznej i spraw związanych z reformą rolną, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Klub PSL. przyjmując do wiadomości sprawozdanie Zarządu w sprawie zamierzonych zmian w gabinecie, pozostawia Prezydjum wykonanie uchwał Klubu w przedmiocie t. zw. rekonstrukcji gabinetu;

2) Klub PSL. stwierdza, że od chwili obalenia rządu większości polskiej, a z nią projektu nowej ustawy o reformie rolnej — sprawa reformy rolnej utknęła na martwym punkcie. Zgłoszone przez Rząd obecny po 5 miesiącach poprawki, pogarszające dawny projekt, sprawy załatwić nie mogły. Wniesiony zaś przez Klub „Wyzwolenia" projekt ustawy, został przez samych wnioskodawców potraktowany jako demagogiczny wniosek, obliczony widocznie tylko jako hasło agitacyjne, skoro Klub „Wyzwolenia" poniechał popierania go w Komisji i w miejsce tego wysunięto nowelizację ustawy z 15 lipca 1920.

Wobec tego, Klub PSL. oświadcza, że nadal tego bezładu w dziedzinie wykonania reformy rolnej tolerować nie może, domaga się od Rządu, aby ostatecznie określić stanowisko, w tej nie cierpiącej zwłoki sprawie.

3) Klub wybiera komisję w osobach pp. Kiernika, Osieckiego, Bednarczyka, Makulskiego i Ostrowskiego, do opracowania noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej w ciągu wakacji, celem wniesienia w formie wniosku nagłego do Sejmu.

Pierwszy punkt uchwał powyższych rozumieć należy jako kontynuowanie zasadniczej dyrektywy stronnictwa, aby przy ewentualnej rekonstrukcji gabinetu nie dopuścić do kierowania się interesami którejkolwiek partji.

Inwalidzi a podatek od lokali.

Artykuł 7, punkt 3 ustawy z 11 sierpnia 1923 r., Dz. U. P. Nr 94, z 24/XII 1923, o uregulowaniu finansów komunalnych tak opiewa:

„Wolne od podatku na rzecz gmin miejskich i wiejskich **są wszystkie lokale zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty tychże, pobierających rentę inwalidzką, oraz emerytów, pobierających wsparcia na starość i niemoc".**

Wobec jasnego brzmienia powyższej ustawy, powinni ci inwalidzi i emeryci, którym nałożono i od których ściąga się podatek od lokali, zwrócić się z przedstawieniem do odnośnych władz i przedłożyć swą książkę inwalidzką jako dowód.

Gdyby to nie wystarczało, to proszę się zwrócić do Związku Inwalidów w Tarnowie, plac Kazimierza W., a ten będzie interwenjował lub ewentualnie prześle sprawę do władz centralnych w Warszawie.

Stanek.

Doroczny Zjazd Delegatów Małopolskiego Związku Młodzieży

odbył się 29 czerwca b. r. w Łańcucie. Już w nocy zaczęły się zjeżdżać delegacje młodzieży, a przypływ ten spotęgował się najbardziej przy nadejściu rannych pociągów, którymi zdążała młodzież z całej b. Galicji od Kęt, Oświęcimia i Białej po Tarnopol, Husiatyn i Skałat.

Szczególniej barwnie i imponująco wyglądał olbrzymi pochód idący z Sokoła do Kościoła o 10 godz., poprzedzany liczną i dobrze zgraną orkiestrą wiejską z Grodziska w czerwonych czapeczkach krakowskich i pawiemi piórami, z dwoma pięknymi sztandarawi Kół Młodzieży, a rwący oczy barwnością strojów ludowych. Prawie wszyscy delegaci i wszystkie delegatki wystąpiły z całym przepychem, aby uczcić godnie swoje doroczne święto. Delegaci jak i delegatki to przeważnie najinteligentniejsza część młodzieży wiejskiej, pięknie i silnie zbudowana, a dorodna jak rzadko. To też nic dziwnego, iż cały Łańcut wprost zdziwiony i olśniony takim wspaniałym widokiem, nie mógł się temu pochodowi, niewidzianemu dotąd a będącemu jedynym w swoim rodzaju przeglądem strojów ludowych, od samej bieli aż do najbogatszych, rzeszowskich, podolskich i krakowskich, do syta napatrzeć i nadziwować.

Po wysłuchaniu mszy św. i powrocie do »Sokoła« okazało się, że tak obszerny gmach jak Sokół łańcucki może tylko z największą trudnością pomieścić wszystkich nader licznych uczestników.

O 11-tej punktualnie zagaił obrady prezes M. Z. M. kurator Okręgu Szk. Krakowskiego p. Owiński, który jako prawdziwy siewca oświaty sam osobiście czynnie przoduje i przewodzi zorganizowanej Młodzi, nie dbając na trudy i niewywczasy, poświęca swój wolny czas tej zbożnej pracy, dając tem samem przykład piękny swoim podwładnym, za którym wszyscy iść powinni w pracy nad ludem. Następnie powitał on gości jak posła p. Sobka, senatora p. Ścibora, przedstawicieli Duchowieństwa, Wojskowości, Starostwa, Miasta Łańcuta, Rady Powiatowej, Sokoła, Nauczycielstwa, Akad. Młodz. ludowej i pokrewnego Towarzystwa „Pasieka" z Warszawy p. Prokesza. Wszyscy goście witali Zjazd i życzyli jak największego rozwoju i owocnych obrad, a zebrani każde przemówienie oklaskiwali.

Podczas tych przemówień zaszedł niebywały dotąd wypadek. Oto ks. kanonik Mazanek zabrał głos na naszym Zjeździe i zaznaczył, iż interesuje się Kołami Młodzieży i patrząc na skutki obecnej naszej pracy wyraził nam serdeczne uznanie za pracę. Jego dłuższe a serdeczne, szczere przemówienie wywołało burzę oklasków, która zamieniła się w istny huragan oklasków, gdy prezes, kurator Owiński podniósł, iż jest to pierwsze od początku naszego istnienia przemówienie księdza na Zjeździe, bo dotąd księża tylko nas zwalczali, podziękował mu za słowa uznania i zachęty dla nas i wyraził nadzieję, że i inni księża nabiorą przekonania do naszej pracy w Kołach Młodzieży.

Przedstawiciel Nauczycielstwa oznajmił, iż od 1 listopada b. r. będzie otwarty w Szycach pod Krakowem Uniwersytet wiejski dla kształcenia młodzieży ze wsi.

Chór Koła z Bud łańcuckich odśpiewał bardzo pięknie na głosy kilka piosenek.

Sekretarz M. Z. M. p. prof. Styrński przedłożył roczne sprawozdanie. Mamy 847 Kół, a około 12.000 członków tj. 8.000 chłopców, a 4.000 dziewcząt. Wezwał do dalszej wytężającej pracy.

Chór Koła z Olechowej śpiewał także bardzo pięknie na głosy kilkakrotnie.

Kap. Dyszkiewicz z D. O. K. referował o wyszkoleniu przedwojskowem i o korzyściach, jakie ono daje. Nasza Polska ma 391000 km² obszaru a przeszło 27 miljonów ludności. Armja liczy 250.000 a mamy do obrony przeszło 2000 km. otwartej granicy, t. j. 1190 km. od Niemców a 960 km. od Rosji. Trze-

ba więc jak największej wyćwiczonych i uświadomionych obywateli do odpierania wrogów.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos liczni delegaci i delegatki. Uchwalono:

1.) 25 groszy wkładki miesięcznej.

2.) Aby Komisja przyspieszyła pracę nad zjednoczeniem z pokrewnem Towarzystwem Młodzieży z Kongresówki.

Wybrano Zarząd, do którego z naszej okolicy weszli między innymi kol. Juszkiewicz przew. Okr. Zw. Mł. w Tarnowie i kol. Borkówna Rozalka przew. Koła ze Zdrohca.

Wieczorem odegrały dwa Koła: „Dziesiąty Pawilon" i „Posażna jedynaczka", a zakończono przedstawieniem kinowem o 11 w nocy.

Stanek.

TO i OWO.

Skąd się bierze grad?

Nieraz zapewne dziwicie się skąd może powstać grad w czasie burzy letniej, skoro przed burzą panował upał nie do wytrzymania. Że w zimie pada śnieg lub kaszka lodowa, jest to dla was całkiem zrozumiałe, bo w zimie przecież jest mroźno i wszędzie woda zamienia się w lód ale w lecie?

Otóż trzeba wiedzieć, że w powietrzu istnieją najrozmaitsze prądy wiatrów, oraz, że powietrze układa się warstwami. Powietrze tylko blizko powierzchni ziemi jest rozgrzane. Im wyżej wznosimy się w górę, tem powietrze jest zimniejsze, a na wysokości kilku tysięcy stóp nawet w czasie największych upałów letnich jest chłodno. Na wysokości kilkunastu tysięcy stóp i wyżej powietrze przez cały rok okrągły jest bardzo mroźne. Chmury tworzą się w lecie zwykle na tej wysokości, gdzie powietrze jest wprawdzie chłodne, ale jeszcze nie mroźne, i dlatego w lecie deszcz pada.

Nieraz jednak zdarza się, że pod górną warstwą powietrza ciepłego wsunie się pod działaniem północnego wiatru mroźna warstwa lodowato zimnego powietrza i wówczas tworzą się na niebie podwójne warstwy chmur. Takie podwójne chmury są zwykle zapowiedzią gradu. Z górnych, cieplejszych chmur zaczyna padać deszcz, a po drodze przechodzi przez powietrze i krople deszczu nagle zamieniają się w kulki lodowe i spadają na ziemię w postaci gradu.

Im grubsza jest warstwa mroźnego powietrza, przez które krople deszczu muszą przechodzić, tem większe są kulki gradowe. Nieraz spada tak wielki i obfity grad, że ziemia pokrywa się białą powłoką, jakby śniegiem w zimie. Ponieważ z zetknięcia się zimnej i ciepłej warstwy powietrza zawsze powstaje burza z piorunami, przeto grad najczęściej i wyłącznie zdarza się podczas burzy z piorunami.

INTERPELACJA

Posła Jana Brodackiego i tow z Klubu PSL. „Piast"

w sprawie bezprawnej konfiskaty przez Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie tygodnika »Ludu Polskiego« z dnia 20. 7. 1924 r.

W tygodniku »Lud Polski« wychodzącym w Tarnowie w numerze z dnia 20/7 1924 r. Nr. 29. zamieszczono artykuł p.t. »Tchórze«, który równocześnie załącza się. Artykuł ten skonfiskował p. Prokurator przy sądzie okręgowym w Tarnowie p. Różański, mimo, że jak z treści tegóż wynika, artykuł ten nie wykracza przeciwko żadnej ustawie, zawiera dozwoloną ocenę etycznej wartości sprawców zajść i wypadków krakowskich w dniu 6. lutego 1924 r.

Konfiskata ta jest tem dziwniejsza, że pisma socjalistyczne i inne t. zw. »lewicowe« od szeregu tygodni zamieszczają artykuły, uważające sprawców zbrodni krakowskiej za bohaterów (np. »Wyzwolenie ludu»), napadające na władze państwowe, by utrudnić im spełnienie swych obowiązków i zapewnić bezkarność winnym zbrodni. Istnieje zupełnie umotywowane zapatrywanie, że na ławie oskarżonych zasiadać powinni nie robotnicy krakowscy, lecz pp. Kiernik, Gałecki, Czikel.

Nie wiadomo dotychczas, kto właściwse w zajściach krakowskich zawinił, ci, którzy jak najfatalniejsze rozporządzenie wydali, czy ci, którzy przeciw nim protestowali. (»Naprzód z 17/7 1924 rr. Nr. 160 art. »Ustawa o sędziach i prokuratorach«.

Interpelaci zapytują:

1.) Czy Ministrowi znany jest fakt powyższy?

2.) Co zamierza uczynić ażeby p. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie nie interpretował błędnie i samodzielnie przepisów ustawy normującej konfiskatę pism.

Prokurator tarnowski w obronie socjalistów!

Prokurator tarnowski p. Różański, skonfiskował nr 29 »Ludu Polskiego — jak to widać z przytoczonej interpelacji posła Brodackiego — za art. pt. „Tchórze", gdzie podaliśmy ostrej krytyce zupełnie zgodnie z prawdą udział socjalistów w wypadkach listopadowych i o tem jak to socjaliści umieją uzbroić robotników, aby ci rzucali się i mordowali wojsko — okazali się na rozprawie pospolitymi tchórzami, nie mając odwagi przyznania się do — „zwycięstwa", wypierając się karygodnych, zbrodniczych czynów.

Że pisaliśmy prawdę, tego chyba pan prokurator nie zaprzeczy, bo przecież nie kto inny, tylko p. prokurator krakowski Hubel — a więc jak to się mówi, „kolega po fachu" — powiedział na rozprawie w dniu 20 i 21 lipca, te słowa o socjalistach:

„PPS. w walce z rządem nie zawahała się ogłosić zarządzenia rządu za bezprawne i proklamowała strejk generalny. Gdy rząd musiał wydać zarządzenia.. i policja wykonywała swój obowiązek — **policję obsypano gradem kamieni. Mowcy wzywali do oporu władzom. Cała akcja w dniu 6 listopada była z góry uplanowana i w szczegółach obmyślona.** Tłumy idące na zgromadzenie, były uzbrojone w rozmaite niebezpieczne narzędzia, jak również zaopatrzeni w „ruksaki", w przewidywaniu rozruchów, a zatem i rabunków. Rozbrojenie wojska było z góry uplanowane i w szczegółach omówione. Ulice były w posiadaniu PPS. Socjaliści mówili, że są rządem dla siebie i nie ustąpią dopóki nie przyjdzie do steru rząd włościansko-robotniczy (czyli socjalistyczny—Red.). Po zdradzieckiem rozbrojeniu wojska i policji, w Domu robotniczym rozdawano broń i pouczano bojowców co dalej czynić. Sami oskarżeni przyznali, że wyznaczono im odpowiednie placówki, rozdawano broń i amunicję, poczem kazano im ostrzeliwać ułanów, którzy ciałami swemi zasłali ulicę Dunajewskiego, którą wpierw bojowcy polali rozmyślnie wodą i jakimś tłustym płynem. Plan się udał, bo właśnie na tym polanym asfalcie załamała się szarża ułanów 9 p. uł.

Jakie skutki te zbrodnie pociągnęły — panowie widzieliście — **kilkadziesiąt osób zabitych, setki rannych. Do**

tego doprowadzili przywódcy partji socjalistycznej, którzy wystąpili na zabój do walki z ówczesnym rządem, wzywając masy do rewolucji.

I spłynęły bruki krakowskie krwią bratnią... Socjaliści krakowscy wydają wojnę państwu polskiemu; podburzane masy rzucają się na policję i wojsko i przychodzi do strasznego rozlewu krwi. **Rewolucja — anarchja. Robotnik polski na ulicach miasta z zasadzki morduje polskie wojsko. Jak do zwierzyny strzela do swych braci ułanów —rzuca się jeszcze na ciepłe zwłoki, zdziera z nich rynsztunek, odzież,** a potem **trupa przerzuca przez balaski plant. To już nie ludzie, lecz szakale!**

I zapytać się należy, czy to byli ludzie, czy w piersiach tych zbrodniarzy biło ludzkie serce, gdy ten mord urządzili i następnie nim kierowali?.. Ohydna zbrodnia listopada musi być napiętnowaną, winni nie mogą ujść bezkarnie... Musi nastąpić kara za te zbrodnie, czego domaga się idea sprawiedliwości".

Tyle powiedział o socjalistach krakowski prokurator Hubel. Czy myśmy w naszym artykule napisali więcej Panie Prokuratorże? Czy więc konfiskata »Ludu Polskiego« nie była bezprawną — czy nie była w dodatku rozmyślną szykaną — konfiskować nam numer po 24 godzinach zgłoszenia do Prokuratury — gdy już wysyłka była zarządzona? W czyjej obronie Pan Prokurator stanął? Otóż w obronie tych, których najostrzej potępił prokurator krakowski! Dziwne przechodzimy czasy w Polsce! Wolno bezkarnie mordować wojsko, wolno obdzierać ciepłe trupy — wolno wzniecać anarchję i bunty — ale nie wolno o tem pisać, nie wolno piętnować sprawców zbrodni! Dawniej konfiskowano pisma za obrazę możnych, książąt i panujących — dziś konfiskuje się za... napisanie prawdy o socjalistach! Niech p. Prokurator będzie pewny, że tem jego stanowiskiem zajmą się jesscze posłowie ludowi.

Z działalności naszych posłów.

Klub posłów PSL. „Piast" wniósł w Sejmie wniosek nagły w sprawie zwaloryzowania pożyczek, udzielonych z funduszów państwowych ofiarom podpaleń we wschodniej Małopolsce.

Na skutek starań naszego Klubu, Ministerstwo Wyznań Religji i Oświecenia Publicznego wydało okólnik **w sprawie przyjmowania dzieci włościan do szkół państwowych,** którym się nieraz rozmyślnie utrudniało kształcenie się. Obecnie dzieci włościan i robotników będą traktowane na równi z dziećmi innych, uprzywilejowanych dotąd zawodów.

Z powodu klęsk elementarnych w pow. jasielskim jak „niezmiarka", która w 75 proc. zniszczyła pszenice, ciężka zima w 50 proc. żyto, nadto niektóre gminy dotknięte zostały gradobiciem, poseł **Madejczyk** na posiedzeniu Sejmu w dniu 17/VII. br., postawił wniosek o przyjście Rządu dotkniętej ludności z pomocą, przez dostarczenie kredytów i odpisanie podatków gruntowych na rok 1924.

Ponadto wpłynęły następujące wnioski i interpelacje:

Posła **Malika** w sprawie krzywdzącego ludność postępowania naczelnika Inspektoratu skarbowego we Lwowie.

Posła **Bednarczyka** w sprawie zakupywania przez wojskowość koni na rynkach krajowych a nie za granicą.

Posła **Pasickiego** w sprawie pokrzywdzenia przez Starostwo w Starym Samborze Józefa SĄSIADKA z Felsztyna, który złożył 22.600 kor. austrjackich, na pożyczkę Odrodzenia Polski, a po dzień dzisiejszy nie otrzymał obligacji tejże pożyczki.

Korespondencje.

Olesno, pow. Dąbrowa.

Dnia 13 bm. odbył się po sumie w ogrodzie plebańskim wiec, zwołany przez Duchowieństwo miejscowe, z ramienia SKL. Na wiec przyjechali złożyć sprawozdanie pos. ks. Czuj i pos. Matakiewicz, asystował im sędzia Gabrjel, z Dąbrowy.

Przemówienie księdza Czuja było dość dziwne, no i naiwne. Przy określaniu wypadków politycznych prawie od powstania Państwa polskiego, aż do rządu p. Grabskiego, zawsze chciał mówić tylko o swoich, czy swego stronnictwa zasługach. Nic jednak rzeczowego nie powiedział — ponieważ zasług tych nie było. Gdy przyszedł do rządów Witosa, wypocił się najwięcej, by je obryzgać tak po „katolicku" — i zakończył twierdzeniem: „P. Witos robił źle (bo się ich nie radził—Red.), i rząd jego musiał upaść.

O ile więcej rzeczowo zdawał sprawozdanie pos. Matakiewicz, który miał już tę cywilną odwagę przyznać zasługi p. Witosa, oraz trudności, w jakich sprawował rządy. Po nim przemówił jasno i otwarcie miejscowy nauczyciel p. Ignacy Patolski, który skreślił i wyjaśnił działalność rządów p. Witosa, oraz dlaczego dopiero poraz 3 ci i to po Witosie udało się p. Grabskiemu jako tako uregulować finanse; wyświetlił również sprawę reformy rolnej, rozbicia i upadku rządu p. Witosa.

Po tem przemówieniu zebrani jednogłośnie uchwalili pełne zaufanie dla Stronnictwa chłopskiego „Piast" i jego wodza prezesa W. Witosa — przemieniając tem samem wiec S. K. L. na wiec „Piastowców". Następnie zachęcił nas mówca do jedności — powiedział o tem, jak wszyscy chłopi w Sejmie wystąpili ostatnio w swoim interesie i uchwalili otwarcie granic na wywóz produktów rolnych, oclenie ich w przywozie, oraz zniżenie taryf i transita i t. p. i że tylko, gdy pójdą zorganizowani razem, to zawsze dopną swego. Sztandarem powinien być „Piast", a wodzem — niestrudzony i nieskalany prezes poseł Wincenty Witos, poczem zgromadzeni znowu jednogłośnie uchwalili rezolucję, wzywającą posłów S. K. L. do połączenia się pod sztandarem Stronnictwa „Piasta", które było, jest i będzie katolickie, bo takim jest chłop polski.

Na tem wiec zakończono.

Uczestnik katolik.

Szczucin.

Musimy się poskarżyć, że przy „Biurze Reg. Wisły" w Szczucinie, spełnia funkcje strażnika rzecznego niejaki Antoni Wójcik, z Lubosza, człowiek, który z wielu względów nie nadaje się na zajmowane przezeń stanowisko, gdyż był karany za kradzież 7 dniowym aresztem, często znajduje się w stanie pijanym, co mogą stwierdzić świadkowie — ponadto pełni służbę jako gajowy w dobrach p. Edwarda Bogusza w Lubosza, za co otrzymuje furę siana rocznie.

Spełnia więc funkcje podwójne — rządowe i prywatne — służy u rządu i we dworze. Czy więc może on tą służbę rządowi polskiemu dobrze spełniać?

Jan Krupski.
Ochnet, p. Szczucin

Do Czytelników Ludu Polskiego!

Zmuszeni jesteśmy zawiadomić Czytelników o fakcie ani dla Redakcji ani dla Czytelników nie bardzo miłym, a jednak koniecznym, że z powodu **bardzo ciężkich warunków wydawniczych przestajemy narazie wydawać „Lud polski«.** Mówimy „narazie", gdyż gdy tylko będziemy mieć możność i ukaże się konieczna tego potrzeba „Lud Polski" znowu wychodził będzie — a mamy nadzieję, że nastąpi to w niedługim czasie.

Obecnie warunki wydawnicze są tego rodzaju, że tylko wydawnictwa zasobne w kapitał, silnie subwencjonowane, mogą się utrzymać, natomiast te pisma, które oparte były wyłącznie na funduszach wpływających z prenumeraty, poupadały.

Ponieważ zaś „Lud polski" był właśnie takiem pismem ludowem, które istnienie swoje zawdzięczało tylko Czytelnikom— bo w naszem gronie nie mamy ani kapitalistów, ani też nie żebraliśmy pomocy u żadnych sekt religijnych, jak to inne pisma czynią, a i Czytelnicy nie zawsze regularnie nadsyłali

przedpłatę — względnie nawet byli i tacy, często zamożni, którzy czytając nie uważali za pismo zapłacić — więc nie chcąc popaść w długi, musimy tymczasowo wydawnictwo zwinąć.

Przyczyniły się do tego: przesilenie ekonomiczne, brąk kredytu, ciągłe strejki, któro podrożyły koszta wydawnictwa, papier, druk i zbyt wyraźna szykana Prokuratorji (konfiskata pisma) wielkie wydatki i straty, to też— przynajmniej obecnie — nie możemy tych wszystkich przeszkód zwalczyć.

Przy tem wszystkiem trzeba jeszcze nadmienić, że „Lud Polski" jako pismo bojowe osiągnęło swój cel wtedy, gdy wrogowie P. S. L. „Piasta« i prez. Witosa rozzuchwaleni dwoma rozłamami w P. S. L. z całym nakładem sił — rzec można z wściekłością — uderzali raz po raz w cokolwiek osłabione stronnictwo.

Dziś atoli, gdy okazało się, że warchoły i szumowiny, które odeszły przyczyniły się tylko do siły i konsolidacji stronnictwa — gdy dziś Klub P. S. L. „Piast" jest Klubem najbardziej zwartym w Sejmie — a w kraju lud cały, poznawszy zdradę i podłość Pluto—Brylowców i Dąbszczaków, tłumnie się garnie pod nasz sztandar, uważamy za zbyteczne wydawanie gazety, specjalnie zwalczaniu wrogów poświęconej.

Obecnie ze wszystkich przeciwnych stronnictw, niby chłopskich, wieje już zupełny zapach trupi — prawdziwa zgnilizna. Tak wyzwoleńcy, jak Pluto—Brylowcy, goniąc ostatkami sił, wiodą tak dychawiczny, nędzny żywot i dunzą się we własnym smrodzie, którego sobie dość rozpuścili, że wcześniej czy później, nie mając gruntu pod nogami, muszą się zupełnie z widowni usunąć.

Przez czas ciężkich chwil „Lud Polski" jak umiał, swe zadanie spełniał — obecnie, gdy przyszły dla nas jaśniejsze dnie, gdy zwyciężyły na całej linji nasza idea i praca — gdy zwiększają się i potężnieją nasze ludowe szeregi, żegnamy się z Czytelnikami z tem, że wystąpimy znowu, ale już wtedy, gdy nam wypadnie dokończyć zwycięskiego boju...

W końcu zaznaczamy, że przy wznowieniu wydawnictwa, co nastąpi prawdopodobnie za dwa miesiące — będziemy posyłać „Lud polski« tym wszystkim, ksórzy przedpłatę nadesłali, niecierpliwi zaś Czytelnicy mogą za „Lud" otrzymywać „Piasta", a gdy „Piasta" już prenumerują, to prenumerata za „Lud" będzie służyła jako przedłużenie prenumeraty za „Piasta na dalsze miesiące.

REDAKCJA I ADMIMJSTRACJA
»LUDU POLSKIEGO«.

Od Redakcji.

Poseł J. Brodacki prosi nas o umieszczenie notatki, że przez cały sierpień przebywał będzie w Jurkowie, koło Czchowa, w domu p. Antoniego Niecia.

Kto ma jaką poradę, zażalenie i tp., niech się tamże zgłosi,

Ponadto odbędzie wiece parafjalne: w *Domosławicach. Filipowicach, Iwkowkj, Wojakowej, Zakliczynie i Czchowie*, a nadto na żądanie gminy, wieczorem w powszednie dnie.

KRONIKA.

Kto może wyjechać zagranicę? Do czasu wydania szczegółowej instrukcji w sprawie zezwoleń na wyjazd za granicę obywateli polskich, podlegających obowiązkowi służby wojskowej, minister spraw zagranicznych zarządził:

1.) mężczyznom od lat 40—50 wydają paszporty zagraniczne władze admininistracyjne bez zezwoleń PKU. i nie zawiadamiają o tem władz wojskowych.

2.) Rezerwistom od skończonych lat 28—40 władze administracyjne wydają paszporty zagraniczne bez zezwoleń P. K. U. lecz z obowiązkiem zawiadomienia o tem P. K. U.

Rezerwistom młodszym, do ukończonych lat 28, wydaje zezwolenia na wyjazd zagranicę P.K.U. bez jakichkolwiek ograniczeń. Wyjeżdżający są obowiązani zgłosić swój wyjazd w P. K. U. osobiście, a w razie niemożności zameldować pisemnie listem poleconym.

4.) Mężczyznom w wieku poborowym, lub odbywającym służbę w wojsku stałem pozwoleń na wyjazd za granicę udziela minister spraw wojskowych.

5.) Wszystkim mężczyznom w wieku lat 18 19 i 20 zezwoleń na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku, według własnej oceny powodów. W sprawach wątpliwych dowhdca O. K. zwraca się do M. S. Wojsk. (Dep. I.)

6.) Mężczyznom, korzystającym z odroczeń na zasadzie art. 64 T. U. zezwolenia na wyjazd zagranicę w celach studjów lub wakacyjnych udziela komendat P. K. U. bez stosowania ograniczeń

7.) Mężczyznom, korzystającym z odroczeń służby wojskowej na podstawie innych artykułów T. U. oraz zaliczonym do zapasu zezwolenia na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku jak w punkcie 5.

8.) Mężczyźni, uznani jako zupełnie niezdatni lub zaliczeni do służby w pospolitem ruszeniu, otrzymają paszporty zagraniczne bez zezwolenia P. K. U. i bez obowiązku meldowania o wyjeździe.

Do Ameryki będzie mogło wyjechać w r. 1924/5 tylko 5982 emigrantów. Kto z emigrantów posiada wizę amerykańską z ubiegłego roku ten otrzyma w niedługim czasie z Konsulatu „kartę wstępu", którą trzeba odpowiednio wypełnić i załączyć do niej potrzebne dokumenty a otrzyma się nową wizę emigracyjną.

1.000 lecie Chorwacji. W tym roku obchodzą Chorwaci 1000 lecie powstania swego Królestwa, które chronologicznie jest najstarszem z pośród państw słowackich.

Fałszywe 50 dolarówki pojawiły się w Polsce. Fałszywe banknoty są robione bardzo niedokładnie papier jednak jest prawdziwy.

Jan Kanty Federowicz prezydent miasta Krakowa b. poseł na Sejm zmarł 14 b. m w Krakowie na atak serca.

Jak wyzwoleńcy robią reformę rolną? Do ostatnich czasów ministrem reform rolnych, który już ustąpił był p. Ludkiewicz wyzwoleniec. Otóż pan ten w przeciągu bardzo krótkiego czasu kupił sobie na własność państwowy ośrodek parcelacyjny w powiecie grudziądzkim Milanówek i zaokrąglił go jeszcze 30 morgami gruntu i pałacykiem. Niech żyje reforma rolna wyzwoleńców!

Koguta za 2 gr. czyli 36000 Mkp., sprzedała pewna kobieta w Tarnowie żydowi oszustowi.

Stało się to w ten sposób, że sprytny żyd wręczył kobiecie za koguta monetę, miedzianą dwugroszową twierdząc że to 2 zł.

W ten sposób mamy dwa podatki. Jeden ustanowiony przez p. Grabskiego, a drugi zaś podatek czyli haracz uiszcza nasz lud na rzecz oszustów żydów, tej pijawki naszego narodu.

200 emigrantów żydowskich wyjechało onegdaj z Warszawy przez Lwów ku granicy Rumuńskiej a z tamtąd do Palestyny. Po drodze przyłączyło się jeszcze do tej partji kilka większych grup z zachodniej i wschodniej Małopolski.

Szczęśliwej drogi!

„Wychodźcy", organu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, ukazał się Nr. 28, z treścią następującą:

Najważniejsze wiadomości dla wychodźców. — Zapomniane ofiary niemieckiego kapitalizmu. — Specjalne ulgi dla wychodźców angielskich w Kanadzie. — M. B. Lepecki: Indjanie w Paramie. — Jak wygląda szkoła polska we Francji. — Parafje Polskie w Ameryce opłacają haracz na cele amerykanizacyjne. Polski port na Bałtyku. — Wychodźtwo do Palestyny. — Kronika. — Kronika ważniejszych wypadków z ostatniego tygodnia. — Odpowiedzi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Cena Nr. pojedynczego „Wychodźcy" wynosi 25 groszy prenumerata kwartalnie 3 zł.

Adres Redakcji: *Warszawa, Krakowskie Przedmieście 70.*

Gołąbek Stanisław

ur. 1898, w Trzemesny, pow. Tarnów, zgubił książkę wojskową i kartę demobilizacyjną, oraz kartę na broń, które to dokumenty unieważnia.

Odpowiedzi pos. Brodackiego.

W sprawie wypłacania emerytur i rent Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje:

Magdalena *Stolarzowa* Wojnicz, Andrzej *Kryjawski* Wytryszczka, Marja *Kotarba* Zawada Uszewska, Marja *Chudyba* Bielcza, Aniela *Czaja* Bielcza, Michał *Król* Łęg, Józef *Pęczek* Uszew, Bronisław *Podolski* Faliszowice. Renty zostały przyznane i przekazane.

Sieroty *Wolf* Bielcza: renty wymierzono. Gotówka będzie przekazana w najbliższych dniach. Marja *Siedmiogrodzka* Jurków: Trzeba przedłożyć brakujące dowody, których Izba Skarbowa od pani zażądała.

Anna *Maciaś* Wytryszczka; Izba Skarbowa zażądała metryki śmierci z poselstwa polskiego w Wiedniu, które zostało wezwane do spiesznego załatwienia sprawy. Antonina *Wróblowa* Wojnicz. Jak wyżej. Wiktorja *Czyżyczka* Wytryszczki; trzeba przedłożyć Izbie Skarbowej ustawą wymaganą deklarację gdyż dopiero wtedy można otrzymać rentę.

Marja *Krężołkowa* Wytryszczki; trzeba czynić starania o uzyskanie orzeczenia, uznającego męża za zmarłego.

Marja *Bobrowiec* Mokrzyska; została wysłana metryka śmierci męża do Szefa Sanitarnego D. O. K. w Krakowie celem stwierdzenia związku przyczynowego między śmiercią a służbą wojskową. Józefa *Baniak* Wytryszczki; wysłano pismo do poselstwa polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Wojciecha Baniaka.

Zofja *Kurowska* Bielcza; Izby Skardowa nie przychyliła się do prośby o zaopatrzenie, o czem pani została powiadomioną. Ponieważ Pani wniosła rekurs, będzie Pani o jego wyniku powiadomioną. Rozalja *Bujakowa* Bielcza; Ministerstwo Spraw Wojskowych zażądało orzeczenia sądowego, uznającego Józefa Bujaka za zmarłego. Trzeba to orzeczenie natychmiast przedłożyć. Marja *Zachara* Wesołów; posłanem zostało pismo do Sądu powiatowego w Brzesku i do Poselstwa polskiego we Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Stanisława Zachary. *Pabjan*, sieroty Siedlec. Akta dotyczące śmierci Wojciecha Pabjana zostały odesłane do Szefa sanitarnego D. O. K. V w Krakowie celem stwierdzenia związku przyczynowego między śmiercią a służbą wojskową wymienionego.

Albina *Gajdowa* Łysa Góra; Izba Skarbowa wymierzyła rentę dla Pani, którą uskuteczniać będzie P. K. O. w Warszawie. Katarzyna *Zając* Laskowce; zostało wysłane pismo do Poselstwa polskiego we Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Józefa Bednara. Katarzyna *Kimierowa* Wojnicz — Wanda *Szymczyszyn* Wojnicz; akta w sprawie zaopatrzenia dotychczas do Izby Skarbowej nie wpłynęły! Trzeba wysłać.

✝ Antoni Kański

W dniu 12 czerwca 1924 zmarł w Dobczycach pow, Wieliczka ś. p. Antoni Kański przeżywszy lat 80. Zmarły należał to tych najstarszych schodzących już z widowni pracowników ludowych, szerząc nieustannie ideę ruchu ludowego, propagowaną przez pierwszego budziciela ludu ś. p. ks. Stojałowskiego, zaś po jego śmierci stanął pod sztandarem PSL. „Piast“ wierząc, że tylko to stronnictwo stało się właściwym spadkobiercą tego prawdziwego kapłana i opiekuna ludu.

Posiadając niezwykłe przymioty charakteru zyskał sobie ś. p. Kański jako obywatel Dobczyć ogólną sympatję i szacunek wśród szerokiego otoczenia w którem pędził swoje długie pracowite i zacne życie.

To też towarzyszył mu do grobu ogólny żal tych wszystkich, którzy go znali i wysoko cenili

Niechaj dzisiejsze pokolenie wpatrzone w szlachetną postać zmarłego bierze z niego wzór i przykład jak pracować należy tak dla swoich najbliższych jaki i dla ludu i Ojczyzny.

Zmarły osierocił kilkoro zaopatrzonych już dzieci, a między innemi znanego zaszczytnie z pracy obywatelskiej na tarnowskim terenie, dyr. Banku Ziemskiego i właściciela drukarni Dr. Jana Kańskiego, gorliwego członka P. S. L. „Piast“.

Cześć Jego pamięci!

O nawozach sztucznych i stosowaniu ich pod OZIMINĘ.

Wiadomo powszechnie, że nawozy sztuczne znacznie podwyższają plony tak ziarna jak i słomy. Rośliny bowiem do wytworzenia korzeni, pędów, kłosów oraz ziarna pobierają odpowiednie składniki pokarmowe z powietrza oraz ziemi.

Stwierdzono bowiem, że rośliny na wytworzenie swego organizmu oprócz bardzo niewielkiej ilości żelaza, siarki krzemu, potrzebują głównie **azotu, fosforu, potasu, wapna, węgla, wodoru i tlenu**. Chemiczne połączenie wodoru i tlenu to woda. Nadto tlen pobierają rośliny z powietrza. — Wiadomo, że powietrze składa się z mieszaniny gazów: azotu, tlenu i bezwodnika kwasu węglowego tj. chemicznego połączenia jednej cząstki węglą i 2 cząstek tlenu. A więc węgiel, wodór i tlen pobierają rośliny z otoczenia i tych składników roslinom nie potrzebujemy dodawać.

AZOT. Jak wyżej wspomniałem, rośliny potrzebują bardzo dużo **azotu**. Jest wprawdzie dosyć azotu w powietrzu bo 79% ale niestety składnika tego rośliny z powietrza bezpośrednio nie czerpią.

Są jednak rośliny t. zw. motylkowe, jak fasola, groch, bób wyka, peluszka, konicz, lucerna, łubin, seradela, które żywią się azotem z powietrza ale za pośrednictwem bakterji pasorzytujących na korzeniach tychże roślin. Bakterje te gromadzą się w licznych brodawkach na korzeniach i wszystkie składniki na wytworzenie swego organizmu oprócz azotu zabierają roślinie, azot bowiem bakterje te mają zdolność pobierać z powietrza.— Bakterje te żyją na korzeniach tylko roślin t. z. motylkowych. Na innych roślinach nie żyją. Otóż azot pobrany przez te bakterje z powietrza łączy się z innymi składnikami pobranymi z roślin i tworzy organizm owych bakterji, Po pewnym czasie bakterje te zamierają — a zamarłe te bakterje t. zw. bakteroidy rośliny rozpuszczają i zjadają i w ten sposób dostaje się azot z powietrza do organizmu — ale tylko roślin motylkowych.

O ile zatem chcemy siać na polu, na którym roślin poprzednio motylkowych nie było — to znawozić takie pole musimy nawozem sztucznym zawierającym azot jak; **siarczanem amonowym, azotniakiem, saletrą chilijską i norwegską.**

Saletry rozpuszczają się zaraz i te używa się na wiosnę. W jesieni używać należy siarczanu amonowego lub azotniaku, albowiem te nawozy rozpuszczają się powoli.

FOSFOR. Drugim składnikiem, którego rośliny koniecznie potrzebują szczególnie na wytworzenie ziarna jest **fosfor**.

Azot i fosfor głównie znajdują się w ziarnie. Fosfor znajduje się **w żużlach i superfosfatach mineralnych i kostnych — kośćiami zwanych.**

Żużle rozpuszczają się powoli — superfosfaty zaraz. Ziemia ma jednak zdolność pochłaniania czyli magazynowania fosforu i nie ma mowy, że się fosfor wyługowuje jak n.p. potas — lub ulotni jak np. azot.

Żużle stosujemy na pola zakwaszone, zwięzłe a szczególnie **pod konicz.** Żużle rozpuszczają się powoli i działają jeszcze i na koniczynę ściernikową — nadto żużle zawierają trochę wapna — które lubi koniczyna.

Superfosfaty użyć można z dobrym skutkiem na każdem polu i to tak pod żyto jak i pod pszenicę. Superfosfaty i żużle powinny zawierać 14 — 18% kwasu fosforowego dostępnego dla rośliny. W handlu, szczególnie na składach u żydów pełno jest niskoprocentowych, bezwartościowych tych nawozów. Na oko zawartości procentu nie pozna. Jaki procent składnika pokarmowego dany nawóz sztuczny zawiera—zbadać to można przez analizę w stacji doświadczalnej.

Często za bezwartościowy towar rolnicy przepłacają i krwawo zapracowanym groszem napychają kieszenie żydowskie.

POTAS. Nawozem sztucznym zawierającym **potas**, który tak bardzo do wzrostu roślin się przyczynia, jest sól potasowa i kajnit. W soli potasowej połączony jest potąs ze sodem, a w kajnicie z chlorkiem. Sól potasowa rozpuszcza się zaraz, a kajnit powoli. W soli potasowej jest 20—40% a w kajnicie 10—12% potasu względnie tlenku potasu.

Kajnit sieje się tydzień przed siewem ziarna; sól zaś razem ze ziarnem.

WAPNO. W końcu wspomnę choćby pobieżnie o **wapnie** jakkolwiek składnik ten w ziemi jest konieczny. -- Działanie wapna jest wszechstronne. Wapno działa jako składnik pokarmowy, oraz jako regulator wszelkich przejawów chemicznych i mechanicznych. Wapno ułatwia chemiczną wymianę innych składników, odkwasza rolę i wytwarza strukturę gruzełkowatą czyli czyni ziemię przewiewną. Wapna używa się w stanie sproszkowanym mielonym w ilości około 500 kg. na morgę tydzień do dwóch przed siewem ziarna.

Ujmując powyższe luźno i pobieżnie rzucone uwagi w receptę używania nawozów sztucznych—zaznaczyć przedewszystkiem należy, że kupiony nawóz musi być gwarantowany co do zawartości danego składnika. W szczególności stosuje się ogólnie: **pod pszenicę** 150—200 kg. superfosfatu lub żużli, 100—150kg soli potasowej i około 30 kg. siarczanu amonowego.

Pod żyto 150—200 kg. superfosfatu lub żużli, 100—150 kg. soli potasowej i około 30 kg. siarczanu amonowego. Zamiast soli potasowej lepiej pod żyto dać 300 kg. kajnitu, ale tydzień przed siewem. Siarczanu amonowego nie wolno absolutnie ze żużlami mieszać.

Takie kombinacje znacznie podwyższają plony.

Roślina na wytworzenie organizmu potrzebuje wszelkich wyżej wymienionych składników pokarmowych. Nie wystarczy więc nawożenie jednym nawozem np. żużlami. Roślina wtenczas dopiero może wykorzystać dany jej nawóz — jeżeli w ziemi znajdzie również i inne składniki.

JUSZKIEWICZ
dyr. „Plonu".

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel. — Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.